

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 10, Londyn, czwartek, 13 stycznia, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Wojna o Siedmiogród

Wojna między Węgrami a Rumunią wydaje się nieunikniona—twierdzą korespondenci brytyjskich pism z Kairu. Kryzys między obu krajami wzmagają się z dnia na dzień, a postępy wojsk sowieckich przybliżają możliwość wybuchu konfliktu. Podczas, gdy chłopcy rumuńscy uciekają z Bukowiny i Besarabii na południe, a Czerniowce zostały już ewakuowane, po obu stronach granicy rośnie napięcie w sprawie przyszłości Siedmiogrodu. Napięcie to jest dziś być może większe niż w roku 1940, kiedy to Hitler zajął te ziemie.

Przecinając linię Lwów—Wilno Wojska sowieckie zajmują Sarny

NA POŁUDNIU WZRASTA OPÓR NIEMIECKI

Ogłoszony wczoraj po południu specjalny rozkaz Stalina oznajmił o zdobyciu Sarn. Poprzedni komunikat rosyjski doniósł o zajęciu Sielska i Niemowicz przez co przecięto linię kolejową Lwów—Wilno.

Z różnych odcinków frontu południowego nadchodzą wiadomości o wzmożeniu się oporu niemieckiego. Postępy sowieckie trwają jednak nadal, jakkolwiek są naogół nieco wolniejsze.

Według wtorkowego komunikatu sowieckiego wojska rosyjskie sforsowały na północ i południe od Sarn rzekę Stucz, przecinając magistralę kolejową Lwów—Wilno i zdobywając m. Sielsk na północ od Sarn oraz Niemowicz na południe. Wiadomość o zajęciu Sarn podana została w specjalnym rozkazie.

Komunikat sowiecki doniósł również o pewnych dalszych postępach na następujących odcinkach: na południowy zachód i południe od Zwiachla, na zachód i południowy zachód od Berdyczowa, na południe od Białej Cerkwi oraz na zachód i północny zachód od Kirowogradu.

Komunikat ogłosił wreszcie uzupełnione liczby strat niemieckich w rejonie Kirowogradu w dniach 5-8 stycznia. Są one bardzo ciężkie. Niemcy stracili ponad 15.000 zabitych, ponadto zaś zniszczono 293 czołgi niemieckie i 336 dział. Rosjanie zdobyli 150 czołgów i 188 dział.

Wczorajszy komunikat niemiecki doniósł o rzekomym odparciu silnych ataków sowieckich na następujących odcinkach: na północny wschód od Kerczu na Krymie, na południowy zachód od Dniepropietrowska, w rejonie Kirowogradu (gdzie Niemcy mieli odzyskać pewną pozycję), na południowy zachód od Czerkas, na zachód od Berdyczowa i Zwiachla oraz w rejonie Witebska.

Niemcy pośrednio przyznają się do odwrotu tylko w rejonie na południowy wschód od m. Pogrzebyszcze. W rejonie Rzeczyce trwają ciężkie walki.

WZMOŻONE KONTRATAKI NIEMIECKIE

Sytuacja na południowym froncie rosyjskim przedstawia się—na podstawie ostatnich komunikatów i informacji nieurzędowych—w sposób następujący:

Ogólne tempo ofensywy sowieckiej uległo pewnemu zwolnieniu. Jest to zrozumiałe choćby ze względu na wydłużenie się sowieckich linii zaopatrzeniowych. Podkreślić również należy, że—według ostatnich doniesień—pogoda ponownie nie sprzyja stronie atakującej, gdyż po nocnych mrozach następuje w dzień odwilż.

Coraz więcej nadchodzi informacji o silnych kontratakach niemieckich, do których—jak donosi radio moskiewskie—dowództwo niemieckie rzuca czasami bardzo wielkie ilości czołgów.

Przecięcie przez oddziały sowieckie linii kolejowej w Sarnach ma wielkie znaczenie, przez Sarny bowiem biegnie doniosła linia kolejowa Lwów—Równe—Sarny—Baranowicz—Wilno, jedyna w tym rejonie kolej północ-południe, umożli-

wiająca sprawne zaopatrywanie frontu niemieckiego oraz przesuwanie. Dokończenie na str. 4-ej.

SARNY

O zdobyciu Sarn doniósł specjalny rozkaz dzienny marsz. Stalina skierowany do gen. Watutina. Rozkaz mówi o "uwolnieniu" miasta, nie wspominając, że jest to miasto polskie. Głosi on, że oddziały które wyróżniły się przy "uwolnieniu" miasta, nosić będą nazwę "sarnińskich".

Sarny są pierwszym miastem polskim zdobytym przez Rosjan. Położone są o 40 mil od granicy.

Sarny liczą kilkanaście tysięcy mieszkańców. Zarówno pod względem swego położenia, jak też i charakteru samego miasta, należą one do Polesia, ale w konsekwencji zmian administracyjnych w roku 1934 zostały wcielone do obszaru woj. wołyńskiego. Sarny były miastem powiatowym i siedzibą handlu rybami na Polesiu drugą z kolei po Pińsku.

W ostatnich latach znaczenie Sarn wzrastało wskutek melioracji otaczających je od wschodu i północy błot i zalewów polskich. Sarny są węzłem kolejowym na linii Zdobuń—Baranowicz.

Dzienny nalot "Latających Fortec"

REKORDOWE STRATY NIEMIECKIE

Potężne formacje amerykańskich Latających Fortec i Liberatorów dokonały we wtorek za dnia wielkiego nalotu na obiekty w północno-zachodnich. Według niepotwierdzonych danych jednym z obiektów był Berlin.

Ciężkie bombowce eskortowane były przez długodystansowe myśliwce. W czasie operacji doszło do wyjątkowo zaciętych walk z myśliwcami niemieckimi.

Szczegóły operacji nie zostały jeszcze ogłoszone. Istnieje jednak przypuszczenie, że straty amerykańskie były ciężkie. Jednak nieprzyjacieli poniósł straty wręcz rekordowe.

Do późnej godziny dnia wczorajszego nie zostały jeszcze opublikowane szczegóły wielkiego nalotu ciężkich bombowców USA na obiekty w Niemczech. Nalot ten dokonany został za dnia we wtorek.

Poniżej podajemy garść szczegółów operacji—na podstawie wstępnego komunikatu i informacji nieurzędowych:

Operacja zakrojona była na bardzo dużą skalę. Wśród bombardowanych obiektów miał być również Berlin (atakowany z powietrza za dnia dotychczas tylko przez pojedyncze lekkie bombowce typu Mosquito). Szwedzi, którzy przybyli do Sztokholmu z Berlina, twierdzą, że pojedyncze samoloty atakowały stolicę Rzeszy w ciągu trzech kwadransów między godz. 11.30 a 12.15.

Ciężkie bombowce amerykańskie eskortowane były w czasie operacji przez formacje długodystansowych myśliwców. Istnieją wskazówki, że—głok maszyn typów Lightning oraz Thunderbolt—użyty został po raz pierwszy nowy typ myśliwca—długozg dystansowa wersja słynnego Mustanga (P.51).

Maszynty amerykańskie natrafiły na zacięty opór licznych formacji myśliwców niemieckich wielu typów, posługujących się najróżniejszą bronią (m.in. rakietami i, podobno, bom-

bami, ciagnionymi na linkach. Ogień artylerji przeciwlotniczej był również silny.

Nad kontynentem doszło wówczas do szeregu walk powietrznych, które w sumie trwały kilka godzin i są już określane jako największa bitwa powietrzna w tej wojnie.

Niemcy pośpieszyli ogłosić już we wtorek w nocy "specjalny komunikat" (z fanfarami), w którym oznajmili o zestrzeleniu 123 maszyn amerykańskich. Potem liczba ta powiększona została do 136 (w czym 134 miały stanowić bombowce). Niemcy dodają, że wiele bomb amerykańskich spadło na otwarte przestrzenie i, nie wymieniając bombardowanych obiektów, dają do zrozumienia, że odnieśli wielki sukces.

Ze strony sojuszniczej—jak już podkreśliśmy—nie zostały ogłoszone żadne liczby, utrzymuje się jednak przekonanie, że jakkolwiek straty amerykańskie były duże (prasa wymienia liczb około 60 bombowców), straty niemieckie były 3-4 razy większe.

POSIEDZENIE RADY MIN.

W dniu wczorajszym obradowała Rada Ministrów pod przewodnictwem prem. Mikołajczyka.

St. Zjednoczone krytykują stanowisko Rosji

Oświadczenie czy ultimatum?

Zapytuje prasa amerykańska

Oświadczenie rządu sowieckiego spotkało się z chłodnym przyjęciem ze strony opinii amerykańskiej. Powszechnie wysuwany jest zarzut, że Rosja wystąpiła samodzielnie i wystosowała do Polski pewnego rodzaju ultimatum zamiast działać w porozumieniu z innymi sojusznikami.

Stanowisko opinii amerykańskiej znalazło wyraz w znamiennym artykule "New York Times", który omawiając oświadczenie sowieckie w sprawie granic Polski pisze, że deklaracja ta powoduje dla rządu i narodu amerykańskiego konieczność stworzenia sobie jasnego obrazu co do sposobu załatwienia spraw terytorialnych w Europie i w innych obszarach.

Dziennik oświadcza: "Nie interesują nas szczegóły granic, ale obchodzi nas w dużym stopniu sposób, przy którego pomocy granice są wyznaczane—stwierdza "New York Times", komentując deklarację rządu R.P.

"Oczywistym jest, że Rosja ma zdecydowaną politykę w sprawie granic i jest to polityka samoobrony,

a nie bezsensownej agresji. W umysłach amerykańskich jednakże rodzą się poważne zastrzeżenia co do sposobu wysunięcia proponowanego układu z Polską."

Po przytoczeniu jednego z postanowień konferencji moskiewskiej, według którego rządy porozumiały się co do stworzenia aparatu dla współpracy w sprawach europejskich dziennik pisze:

"Zagadnienie Polski jest jedną z takich spraw. Z tego co dotychczas wiadomo, Rosja nie poruszyła tej sprawy z W. Brytanią i St. Zjedn. Rosja wybrała natomiast coś, co równa się ultimatum. Sądzymy, że jest to błąd i zły precedens. Rosja potrzebuje Zjednoczonych Narodów, a Zjednoczone Narody potrzebują Rosji dla stworzenia dobrego i trwałego pokoju."

ROZCZAROWANIE

Waszyngtoński korespondent "Daily Telegraph" stwierdza, że oficjalne oznajmienie przez Rosję zamiaru zatrzymania części Polski wywołało rozczarowanie większości Amerykanów.

Rozczarowanie czynników oficjalnych powodowane jest głównie faktem, że rząd rosyjski woli raczej podjąć akcje jednostronną aniżeli działać w ramach Zjednoczonych Narodów. Rozczarowanie szerokiej publiczności wynika z sympatii dla małego narodu, który pierwszy stawiał opór zbrojnej agresji Osi.

Do djarjusza Kongresu amerykańskiego wpisane zostało oświadczenie członka kongresu Tadeusza Wasilewskiego, cytujące artykuł z "Washington Post." Artykuł ten głosi: "Jeśli Rosja wbrew swym dawnym zobowiązaniom jednostronnie realizować będzie plany przyłączenia wschodniej Polski i innych rejonów, to nikt nie może jej od tego powstrzymać. Ale tego rodzaju jednostronna akcja Rosji prowadzić będzie do podważenia fundamentów prawa, które Sojusznicy usiłują odbudować i uczyni przedmiotem sztywnych deklaracji z Moskwy i z Teheranu powitane z takim entuzjazmem przez cały świat cywilizowany."

Wspólna Sprawa

Możliwość nawiązania rozmów pomiędzy Polską a Rosją skierowuje uwagę ku zasadniczemu umieszczeniu zagadnienia polsko-rosyjskiego na globusie politycznym.

Stało się już komunałem twierdzenie, że w dzisiejszym świecie istnieje takie pokrzyżowanie linii wzajemnych uzależnień i że tak daleko sięga echo wszelkich wydarzeń, iż niema już w polityce międzynarodowej spraw lokalnych, lecz wszyscy zainteresowani są wszystkim. Nie potrzeba więc dowodzić, że ułożenia stosunków polsko-rosyjskich nie można traktować jako zagadnienia dwustronnego tylko, pociągającego skutki jedynie wobec bezpośrednich partnerów. Ale do dobrze przypominają o tem, bo to nam samym i obcym, obserwującym nas obecnie pilnie, pomaga do właściwej oceny położenia.

Że Europa jest niepodzielna całością i że jej wewnętrznych zagadnień nie można powkladać do oddzielnych komór, to już jest jasne wszystkim umiającym czytać znaki czasu. W trafny epigram ujął to przed szeregiem lat dyplomata sowiecki, gdy mówił o "niepodzielności pokoju." Kwestja jest jedynie czy tej niepodzielności nie należy rozszerzyć na cały świat a nie na nasz jeden tylko kontynent. Tak czy owak zatem zagadnienie polsko-rosyjskie rozlewa się poza niziny śródka i wschodu Europy i urasta do rozmiarów sprawy ogólnie aljancji, włączanej w kompleks spraw zapewnienia ludzkości pokoju.

Z któregożkolwiek strony przystępować do rozważania stanowisk, które wymagają uzgodnienia pomiędzy Polską a Rosją, okazuje się, że wszędzie i zawsze natrafiamy na kwestie mające wyźwięk w całokształcie polityki aljantów. Wszędzie i zawsze chodzi nie o konkretne tylko postanowienia, ważne jedynie dla jednostkowej sytuacji, ale o bardzo typowe i bardzo podstawowe zagadnie-

nia, których rozstrzygnięcie będzie z konieczności precedensem—a co najmniej będzie uważane za precedens—w stosunku do równie żywotnych problemów gdzieindziej.

Znane jest powiedzenie Abrahama Lincolna: "Nie możemy wymknąć się historii." Zagadnienie polsko-rosyjskie nie może wymknąć się z szerokiego obwodu sprawy aljancji. Niema zresztą powodów do przypuszczenia, że kierujący meżowie stanu nie zdają sobie z tego sprawy. Czytelnicy znajdą w telegramach dzisiejszych, głosy prasy, amerykańskiej zwłaszcza, wskazujące na to powiązanie.

Dla Polski świadomość łączności międzyaljanckiej nie jest kwestją rozumowania politycznego tylko, ale czemś jeszcze ważniejszym. Od czterech już przeszło lat ucisk niemiecki nie potrafił zgnać oporu polskiego—mimo że barbarzyństwo tego ucisku operuje równie szatańską pomysłowością, jak zwierzęca bezwzględnością.

Jest oczywiste, że opór tak pozbawiony wszelkiej skazy, mimo rozciągłości na tyle już lat, musi skądś czerpać pokarm dla sił. Czerpie go z patriotyzmu, z miłości do ziemi Ojców i do kultury Narodu. Czerpie go z fanatycznego polskiego pragnienia wolności i z pamięci wszystkich krzywd, które Niemcy przez wieki rozsiewali po drodze rozwoju Polaków.

Ale czerpie go też ze świadomości, że Polska znajduje się w obozie aljantów i że nic, co polskiego, nie jest aljantom obce.

Ten kraj, cierpiący nadludzką i wciąż z rozkrwawionych wnętrzności swoich dobywający nowych sił oporu, wie, że zaczął walkę sam, ale ją prowadzi razem ze Sprzymierzeńcami jako walkę wspólną, wspólne cele, wspólne ideały i równe dla wszystkich prawa.

POLSKA BYŁA WIERNA ZOBOWIĄZANIOM

Państwa neutralne ostrzegają przed jednostronnym załatwianiem sprawy granic

Kraje neutralne śledzą ze zrozumiałym zainteresowaniem przebieg konfliktu polsko-rosyjskiego. Pisma tureckie, szwajcarskie, czy portugalskie traktują sprawę Polski jako kryterium dla idealów obozu sprzymierzonych i zgodnie stwierdzają, że obecny kryzys stanowi egzamin celów wojny aljantów.

Wyraża się powszechnie opinie, że losy Polski, której wkład w wojnę jest proporcjonalnie równie duży jak Rosji—stanowią naukę na przyszłość dla innych państw europejskich. Od sposobu załatwienia sprawy polskich granic zależą losy przyszłego pokoju europejskiego.

Stambul. (PAT.) Dzienniki "Cumhuriyet" i "La Republique" ogłaszają w wydaniu 9 bm. rysunek przedstawiający żołnierza, który przeszedł lata wojny od 1939 i na progu r. 1944 napotyka słup milo-

wy z napisem "sprawa polska"—ten sam słup, od którego zaczął kampanię wojenną.

Komentując ten rysunek "Stambul" pisze:

Gdyby Polska znajdowała się na półwyspie Iberyjskim lub jeszcze lepiej, w Grenlandii—nikt nie myślałby o tym, aby Polskę wciągnąć w powód "zacofania społecznego lub feudalizmu." Tego rodzaju sztuczne zarzuty są złą pokrywka dla najwzkiejszych przejawów siły.

Dokończenie na str. 4-ej.

ZMIERZCH FLOTY NIEMIECKIEJ W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Bankructwo planu adm. Wegenera

Admirał Wegener zajmował w ubiegłej wojnie ważne stanowiska w dowództwie "Hochseeflotte" Wilhelma II. Bodajże w r. 1915, jako szef biura operacyjnego czy zastępcę szefa sztabu floty v. Scheera, opracował on plan zajęcia Danii i Norwegii i przerzucenia całej potęgi morskiej Niemiec na wody Północy. Ukryta w fiordach Norwegii "Hochseeflotte" miałyby nie tylko wolny dostęp na otwartą morze, ale szachowałyby w Brytanię i jej linie komunikacyjne znacznie lepiej od okrętów podwodnych Tirpitz. Oslabiona przez działania niemieckich okrętów podwodnych i Zeppelinów, brytyjska Home Fleet zmuszona byłaby w końcu do wydania bitwy w niepomysłnych dla siebie okolicznościach. Zadecydowałyby to o losach wojny.

Gdy po ustąpieniu von Pöhla, Scheer z kolei stał się dowódcą floty, przedstawił on cesarzowi plan Wegenera. Ale z jednej strony niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, przestraszone skutkami pogwałcenia neutralności belgijskiej, przeciwnie było dalszym napadom na neutralnych, z drugiej zaś Wilhelm i jego sztab lękali się ryzykowania floty.

Drużyna część planu, polegająca na przerzuceniu floty (w późniejszym okresie) na francuskie wybrzeże Atlantyku, również spaliła na panewce, bo wojsku nie udało się wygrać w r. 1914 "wycieczki do morza" i poza Ostendę Niemcy nie sięgnęli. W końcu oszczędzono i właściwie niezwykła (bitwa jutlandzka

była nierozegrana) "Hochseeflotte" najpierw zrewoltowała się, później zaś poddała bez boju.

Po tym dopiero stwierdzono, że wielkie miały szansę. W kilku momentach, dzięki bałz odciążeniu części sił brytyjskich przez eskadry v. Spee na kraniec południowego Atlantyku, bądź dzięki stratom od min i okrętów podwodnych, siły obu stron były równe. Stosunek globalny ówczesnej floty niemieckiej do floty W. Brytanii przedstawiał się jak 1,7 do 2,5. Ale, jak rzekłszy flota brytyjska była rozproszona, niemiecka skoncentrowana. Były chwile, gdy 19 pancerników niemieckich Anglię mogli przeciwstawić tylko 21, przeto okręty Kasera, a nie mniejsze tonażem, były konstrukcyjnie lepsze.

Momenty te Niemcy "przegapili." I skłócili wojnę niesławnie. Charakterystyczne, że początek buntom dało przenoszenie załóg wielkich jednostek nawodnych na okręty podwodne.

W obecnej wojnie Hitler całkowicie wykonał plan admirała Wegenera. Flota niemiecka usadowiła się w fiordach Norwegii, w zatoce La Manche, w potężnej twierdzy—arsenale Brest, w Lorient, Bordeaux i oczywiście o skok od Wielkiej Brytanii—w Cherbourgu. Jakież rezultaty tych posunąć strategicznych?—Już na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że fatalny. Świadczy o tym najlepiej dwie ostatnie bitwy: pod Nordkapem i w Zatoce Biskajskiej.

Przerzucone uprzednio do Brestu "Scharnhorst," "Gneisenau" i "Prinz Eugen" musiały stamtąd wycofać się nie bez strat. "Bismarck" został w drodze do tegoż portu zatopiony. W Narwik zatopiono 11 kontrtorpedowców. "Tirpitz" został uszkodzony w Altenfiordzie i dziś nie może się ruszyć. "Scharnhorst" zatonął pod Nordkapem. Ostatnia wycieczka niemieckich kontrtorpedowców z Brestu czy Lorient skończyła się klęską. Ocalał "Gneisenau" który uciekł aż do naszej Gdyni, gdzie leży rany. "Prinz Eugen" remontuje się w którymś z portów niemieckich, reszta okrętów w portach Norwegii i Francji nie wie dnia ani godziny.

Okazuje się, że t.zw. "mokry trójkąt"—Zatoka Helgolandzka—był znacznie bezpieczniejszy i operacyjnie korzystniejszy od ekscentrycznych stanowisk na "otwartych mo-

rzach." Prawda—Hitler i Raeder liczyli na lotnictwo. Ale właśnie zawiedli się.

Luftwaffe nie zdołała bowiem zniszczyć czy choćby osłabić wydajność floty brytyjskiej. Ani jedna z baz brytyjskich—nawet tak eksponowane jak Plymouth czy Portsmouth—nie przestały egzystować. Na bomby Luftwaffe znalazła się w Anglii właściwa odpowiedź. W postaci eskadr samolotów myśliwskich. I raz jeszcze potwierdzona została prawda, że flota dobrze chroniona z powietrza przez myśliwce, nie lęka się lotnictwa nieprzyjacielskiego; natomiast samo lotnictwo nigdy nie zastąpi floty.

Mamy bowiem i inne przykłady. Dziesięćmiesięczne bombardowanie lotnicze w Brest nie zdołało zniszczyć "Scharnhorsta" i jego towarzyszy, ale krótka bitwa morską—zupełnie bez udziału lotnictwa, wystarczyła by go wysłać na dno. Nalot brytyjski na Taranto czy japoński na Pearl Harbour wyrządziły kolosalne straty. Jednak wszystkie 3 pancerniki zatopione w Taranto powróciły do służby (dwa z nich są dziś w sprzymierzonych); a z 21 okrętów zbombardowanych w Pearl Harbour—Amerykanie wyremontowali 19.

Marynarka i Lotnictwo współpracują strategicznie i operacyjnie, bynajmniej zaś nie zastępują się wzajem. Te dwie arcyważne części Sił Zbrojnych, ze względu na ich specyficzne możliwości, mają dziś równorzędne i pierwszorzędne—bynajmniej zaś nie pomocnicze znaczenie.

Plan Wegenera w wydaniu hitlerowskim zawiodł, bo w r. 1940 był już nieaktualny. Ani flota Trzeciej Rzeszy nie posiadała siły i możliwości floty cesarstwa, ani lotnictwo Goeringa nie wystarczało by uzupełnić jej słabe strony. Jakkolwiek wojna jeszcze nie skończona, to jednak los niemieckich okrętów wydaje się przesądzony.

(j.)

PRZED "BOLESNĄ I TRUDNĄ DECYZJĄ"

Dittmar przygotowuje Niemców

"Na razie Rosjanie prowadzą trzy gigantyczne ofensywy — powiedział swym słuchaczom niemieckim we wtorek gen. Dittmar — podkreślając wyraźnie: na razie."

Jak widać z tego zdania, ostatni komentarz gen. Dittmara przed mikrofonem radia niemieckiego nacechowany był co najmniej tą samą ponurą szczerością, co i poprzednie jego przemówienie, gdy podkreślił on olbrzymie niemieckie straty w ludziach na froncie wschodnim.

Obecny komentarz znowu położył nacisk na dysproporcję sił obu przeciwników oraz na niemieckie trudności z rezerwami. Jak się wydaje, głównym celem przemówienia Dittmara było przygotowanie opinii niemieckiej na wielki odwrót w południowej Rosji. Nie jest jednak wykluczone, że komentarz sztabu niemieckiego rozpoczął akcję przygotowania opinii do możliwości przynajmniej lokalnych załamów ducha żołnierza niemieckiego.

Dittmar oświadczył, że Rosjanie "mają więcej ludzi do dyspozycji, niż my mamy," oraz, że "wojska nasze na wschodzie ponosiły nieuniknione straty, co stanowi poważny czynnik przy ustalaniu bilansu układu sił obu stron." Dittmar biadał następnie na temat rosyjskiego "pospolitego ruszenia," przypisując znacznie bardziej kompletnej w Rosji niż w Niemczech mobilizacji różnice w ilości sił do dyspozycji.

Rosjanie—ciągnął dalej komentator niemiecki—dają pełną parą do stworzenia faktu dokonanego i wygrania wojny. Wielkość tego obiektu może być porównana tylko z wielkością sił rosyjskich.

Mówiąc o wielkich wyrwach w południowym froncie niemieckim, Dittmar przyznał, że będąc obecnie do dyspozycji siły niemieckie nie wystarczają dla zaradzenia tej sytuacji.

Po niedwuznacznym zapowiedzeniu dalszych ofensyw sowieckich, gen. Dittmar podkreślił, że przeważająca większość żołnierzy niemieckich na froncie południowym—są to ci sami

żołnierze, którzy walczyli już bez przerwy od przeszło pół roku. "Ostatecznie — powiedział Dittmar — są oni tylko ludźmi."

"Niegdyś Niemcy byli w stanie obronić się przed nawet znacznie silniejszym nieprzyjacielem. Obecnie jednak nieprzyjaciół — jak się wydaje — atakuje z nadmierną przewagą sił."

Nie znaczy to, zdaniem Dittmara, że obrona niemiecka musi być bezskuteczna—dopóki dowództwo, pobierając decyzję, nie liczy się z żadnymi drugorzędnymi względami. "Mam na myśli przede wszystkim względy natury geograficznej."

"Decyzje, które będą musiały być powzięte w wykonaniu tej strategii, będą w każdym poszczególnym wypadku trudne i bolesne."

Na zakończenie Dittmar przyznał, że Niemcy mają w tej chwili tylko jeden cel—walkę o czas. Przyznał on również, że dowództwo niemieckie musi się liczyć z sytuacją na innych frontach.

Inni komentatorzy i propagandziści niemieccy również dają wyraz głębokiej trosce o sytuację na froncie wschodnim. Jeden z rzeczników wojska przyznał, że wojska niemieckie między Berdyczewem a Kirovogradem są w bardzo skomplikowanej sytuacji i że naczelné dowództwo ma trudne problemy do rozwiązania. Kpt. Sertorius, przepowiada generalną ofensywę sowiecką w rejonie Krzywego Rogu. Skandynawskie biuro telegraficzne, będące ekspozyturą propagandy niemieckiej, stwierdza, że niemieckie naczelné dowództwo uważa sytuację za bardzo napiętą.

Sytuację dobrze charakteryzuje zapytanie, postawione przez szwedzkie pismo "Stockholm Tidningen": "Czy Niemcy na południu zagrożeni są katastrofą, czy też sytuacja ich jest tylko krytyczna?"

Bombowce: 661 samolotów i 56 wypraw. Myśliwce: 8597 samolotów i 693 wyprawy. Straty nieprzyjaciela: 106 maszyn napewno, 4 prawdopodobnie, 66 uszkodzonych.

Lotnictwo polskie przedstawia bilans za rok 1943

Kwarta Prasowa Sił Zbrojnych komunikuje: Działalność Polskiego Lotnictwa w ciągu roku 1943 przedstawia się jak następuje:

LOTNICTWO BOMBOWE przeprowadziło szereg zadań, a mianowicie:

I. Bombardowanie nocne ośrodków wojskowych i przemysłu wojennego, głównie w Zagłębiu Ruhry a ponadto bombardowanie baz operacyjnych i zaopatrzeniowych okrętów podwodnych oraz ośrodków ich budowy. W tych wyprawach wzięło udział łącznie 661 samolotów, które 56 razy atakowały tereny nieprzyjacielskie, zrzucając łącznie około 1.900.000 lbs. bomb kruszących i zapalających. Poszczególne cele bombardowane były parokrotnie, a mianowicie: Lorient (7 razy), Hamburg (6 razy), Duisburg, Essen i Kolonia (po cztery razy), Hannover i Saint Nazaire (po 3 razy), Bochum, Dortmund, Düsseldorf i Wuppertal (po 2 razy). Wreszcie Akwizgran, Frankfurt, Kiel, Krefeld, Leer, Mannheim, Mülheim — Gladbach, Stuttgart i Wilhelmshaven — bombardowane były po jednym razie.

II. Rozpoczęto bombardowanie dzienne wojskowych celów o specjalnym znaczeniu. 15 samolotów podczas 4 wypraw dziennych zrzucało łącznie około 60.000 lbs. bomb kruszących.

III. Szeroko zakrojona była też akcja zwalczania żeglugi nieprzyjaciela. Prowadzono ją przy pomocy zakładania min przy ujściach rzek i portów oraz na tych szlakach morskich, które służyły żegludze niemieckiej, a ponadto przez patrolowanie mórz i atakowanie łodzi podwodnych oraz konwojów nieprzyjaciela.

W akcji minowania, która objęła 104 wyprawy wzięło udział łącznie 598 samolotów. Ogółem założono ponad 1.700.000 lbs. min. W akcji patrolowania mórz i w walce z żeglugą niemiecką brało udział łącznie 629 samolotów, które uczestniczyły w 152 wyprawach. Tonaż zrzuconych bomb głębinowych wyniósł 13.500 lbs.

Wyniki akcji przeciw łodziom podwodnym, wobec trudności ustalenia rezultatów tych ataków, podawane są z wielką ostrożnością. W każdym razie 3 niemieckie łodzie podwodne zostały uszkodzone, w tem 2 silnie, a ponadto 2 dalsze łodzie podwodne zostały uszkodzone prawdopodobnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt wysłania przez polskie samoloty dużego zgrupowania nieprzyjacielskich jednostek morskich przygotowujących się do ataku na konwój brytyjski. W wyniku tych obserwacji, w porę ostrzeżona marynarka brytyjska zadała zupełną klęskę nieprzyjacielowi.

W walkach powietrznych zestrze-

lono prawdopodobnie trzy samoloty nieprzyjaciela a jeden uszkodzono.

LOTNICTWO MYŚLIWCKIE

brało udział w roku 1943 w 693 wyprawach bojowych, w których wzięło udział łącznie 8.597 samolotów. Na pierwszym miejscu należy postawić eskortowanie wypraw bombowych. Łącznie osłaniano 347 wypraw, w czym wzięło udział ogółem 5.743 samolotów. Na drugim miejscu w zadaniach bojowych stoi akcja wymiatania ponad terenami okupowanymi przez nieprzyjaciela. W tych zadaniach brało udział łącznie 2.114 samolotów, które dokonały ogółem 126 wypraw.

Ponadto 960 samolotów brało udział w 220 wyprawach, których celem było: atakowanie obiektów naziemnych nieprzyjaciela z lotu koszącego, loty intruzerskie, dalekosiężne patrolowanie ofensywne, rozpoznawanie żeglugi niemieckiej, rozpoznawanie warunków atmosferycznych ponad terenami nieprzyjacielskimi, akcja ratownicza na morzu, osłona konwojów morskich loty na fotografię odległych obiektów nieprzyjacielskich. Ponadto, myśliwcy polscy dokonali szeregu innych lotów operacyjnych, jak: starty alarmowe, patrolowanie odcinków, osłona konwojów i t.p.

W roku 1943 piloci polscy zniszczyli 106 i trzy czwarte samolotów nieprzyjacielskich — napewno, 40 — prawdopodobnie, i 66 — uszkodzili.

WALKI W PÓŁNOCNEJ AFRYCE

Oprócz dywizjonów polskich operujących z Wielkiej Brytanii, podczas kampanii w Północnej Afryce walczyły również eskadry polskie. W ciągu zaledwie dwóch miesięcy, piloci polscy zestrzelili 25 samolotów nieprzyjacielskich na-

pewno, 3 prawdopodobnie oraz 9 uszkodzili. Straty polskie ograniczyły się tylko do jednego pilota, który dostał się do niewoli.

Osobliwi reprezentanci narodu

Płk. armii czerwonej Wanda Wasilewska poczyniła sobie coraz bezcelniej. Przedwczoraj radiostacja Kościuski przytoczyła artykuł "Wolnej Polski," domagający się dla "związku patriotów polskich w Moskwie... prawa współreprezentacji narodu polskiego (!)".

Atakując rząd polski "zw. patriotów" zapowiada, że "sam doprowadzi do logicznego rozwiązania."

Oczywiście znalazł się zaraz "głos ludu." Ogłoszono mianowicie sprawozdanie z wiece "5 pułku polskiego" (osobliwie to wojsko, które odbywa wiece!), na którym to wiece rząd polski w Londynie został uznany za "niereprezentujący interesów narodu" 5 pułk. zwrócił się do zw. patriotów, aby ten objął... reprezentację interesów narodu polskiego na zewnątrz.

Jak dotąd radiostacja Kościuski nie ujawniła czy pani Wasilewska, która już w drugim roku wojny do brawolnie przyjęła obywatelstwo sowieckie, raczyła wspałałomyślnie zgodzić się na reprezentowanie narodu polskiego...

Angielka chciałaby odnająć pokój umiarkowany z używaniem pokoju mieszkalnego Polaków lub Polce Okolica South Kensington. Zgłoszenia do Adm. "Dz. P." pod "777."

Chciałabym dzielić mieszkanie ze starszą, pracującą panią, ładny, ogrzewany, umiarkowany pokój z używalnością kuchni. 25s. tygodniowo. Canonbury N.1. Oferty do Adm. "Dz. P." pod "Samodzielna."

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
BUCKINGHAM PALACE MANSIONS, BUCKINGHAM PALACE ROAD, LONDON, S.W.1.

zawiadania o wydaniu podręcznika
ST. PLEŚNIEWICZ i T. WOJNO

CHEMIA

z mineralogią i geologią
dla 1. kl. liceum ogólnokształcącego, wydział matematyczno-fizyczny i przyrodniczy.

Stron 408. Cena: 7/6.
Do nabycia w polskich księgarniach i kioskach.

Rada Narodowa

We czwartek, dnia 13 stycznia 1944 r. odbędzie się posiedzenie Rady Narodowej R.P. dla przedyskutowania i przegłosowania rezolucji budżetowych, uchwalonych przez Komisję Budżetową.

KLUB POLSKICH ZIEM ZACHODNICH—ODDZIAŁ W SZKOCJI

Podaje się wszystkim członkom Klubu do wiadomości, że zebranie odbędzie się dnia 15 stycznia 1944 r. o godz. 16.00 w lokalu Klubu 11, Castle Street, Edinburgh.—Zarząd.

Przegląd Prasy

RZĄD R.P.

Oficjalna odpowiedź Sowietów na oświadczenie rządu polskiego, oceniana jest naogół przez prasę brytyjską jako "rozsądna i pojedynawa." Pisma krytykują jednak ustępy polemiczne dotyczące rządu polskiego.

"The Times" stwierdza, że deklaracja ta "tak jak oświadczenie polskie o ubiegłego tygodnia, nie unika momentów spornych."

Chociaż deklaracja jest pod pewnymi względami krytyczna wobec rządu polskiego w Londynie, to nie nie wskazuje na to, aby Rosja nie chciała przystąpić z nim do rokowań.

"Yorkshire Post" również kładzie nacisk na konieczność szybkiego nawiązania stosunków przez rząd polski w Londynie.

Rząd polski stoi wobec trudnego zagadnienia. Byłoby to niebezpiecznym złudzeniem, gdyby rząd polski przypuszczał, że Rosjanie zrezygnują ze swego programu lub że zawahają się przed wyszukaniem w Polsce osób bardziej skłonnych do rokowań.

Jednakże — jak podkreśla korespondent londyński tego pisma — ruch podziemny w Kraju znajduje się pod rozkazami rządu w Londynie.

Niemia wiele szans na to, aby W. Brytania lub Stany Zjednoczone uznały marionetkowy rząd polski ustanowiony przez Rosję.

Naród polski również nie przyjąłby z szacunkiem czy z entuzjazmem marionetki moskiewskiej. Naród polski uważa rząd polski w Londynie za legalnego następcę rządu polskiego z przed wojny i za swój prawdziwy rząd.

SPRAWA GRANIC

Wszystkie niemal pisma podejmują propozycję sowiecką przyjęcia linii Curzona za podstawę do dyskusji. Granica traktatu ryskiego była — zdaniem "Yorkshire Post" — rezultatem "wybuchowej kampanii, w której dzielnicy i odwadze polskich generałów sekundowali aljanci zastraszeni wojującym bolszewizmem." Dzisiaj jednak — ciągnie dalej pismo — ten wzgląd nie interesuje nikogo prócz D-ra Goebbels'a i dlatego "linia Curzona musi być uważana za logiczną i pożądaną granicę."

Również "Manchester Guardian"

uważa, że decyzja Polski z 1920 r. była decyzją "nieszczęsną."

Polska mogłaby być silniejsza, a jej dzieje szczęśliwsze, gdyby zadowolila się skromniejszymi granicami i gdyby była mniej skora do rządzenia obcymi i niechętnymi jej obywatelami.

Pismo wyraża pogląd, że "rząd polski uczyniłby rozumnie, gdyby uznał, że istnieje teraz okazja porozumienia się z Rosją na temat granic i że tej okazji nie należy opuścić."

"Daily Herald" za punkt wyjścia swego artykułu bierze zasadę, że "żadna granica ustanowiona w przeszłości siłą, ani ta z 1921 r. ani ta z 1939 r. nie jest święta."

Rząd sowiecki mógłby z łatwością obstawać przy granicy z 1939 r., wiedząc, że posiada on siłę by narzucić swą wolę.

Celem jednak Stalina — zapewnia pismo — nie jest powiększanie terytorium Związku Sowieckiego, lecz "ustanowienie trwałych i przyjaznych stosunków między Sowietami a Polską."

Dlatego też rzeczą zasadniczą jest ustanowienie między tymi dwoma wielkimi państwami granicy rozumnej i uzgodnionej opartej nie na zdobycach osiągniętych przemocą.

Linia wytyczona w 1939 r. przez zwycięskich Rosjan nie jest taką granicą. Linia wytyczona w 1921 r. przez zwycięskich Polaków również nie jest taką granicą.

Nakreślenie linii Curzona — powiada dalej "Daily Herald" — było uczciwą próbą komisji angielsko-francusko-amerykańskiej rozdzielenia obszarów z punktu widzenia etnograficznego. Temi samymi zasadami — zdaniem pisma — należy się kierować obecnie przy przedłużaniu tej linii na południe.

Taka jest propozycja Stalina. Jest ona niewątpliwie bardzo rozumna. Jest to nade wszystko propozycja ustanowienia granicy drogą wzajemnego porozumienia a nie przy użyciu przemocy.

Ten głos "Daily Herald" potwierdza trafność poglądu wypowiedzianego wczoraj na łamach naszego pisma, a mianowicie, że w krajach anglo-saskich t.zw. linia Curzona posiada pewien prestiż ze względu na to, że autorem jej był Anglik.

Tam.

Terytoria te legalnie należą do Polski

Charakterystyczny głos "Scotsman'a"

W artykule wstępnym zamieszczonym w dniu wczorajszym "The Scotsman" — w związku z deklaracją sowiecką — pisze, co następuje:

Rosja wystąpiła otwarcie z żądaniem powiększenia swego terytorium kosztem Polski. Bardziej niż pożałowania godnym jest fakt ujawnienia podobnego żądania w obecnym krytycznym okresie wojennym i to w czasie, gdy Moskwa nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z jedynie uznanym przez wszystkie narody sprzymierzonym przez Rosję — rządem polskim. Wszystkie sprawy dotyczące się słusznych lub niesłusznych rewindykacji terytorialnych winny być normalnie odłożone do końca wojny i rozważane w czasie konferencji pokojowej, która powołana jest do powzięcia decyzji w tym względzie. O ile zaś specjalnie nagła okoliczność wywołuje konieczność rozstrzygnięcia tych spraw w dobie obecnej, conajmniej podstawowym warunkiem do ich poruszania musi być zagwarantowanie możliwości swobodnego i nieskrępowanego prowadzenia dyskusji nad tymi sprawami. Element przymusu stosowany do którejkolwiek ze stron zainteresowanych należy zupełnie wykluczyć.

"Na jakich to więc podstawach Rosja reklamuje, by Polska odstąpiła jej część swego terytorium? Widocznie na tej podstawie, że reklamowane przez nią terytorium należy do niej i że prosto dochodzi swego niezaprzeczonego prawa. "Niestety prawo, na które powołuje się Rosja, nie jest niezaprzeczalne. Przeciwnie terytorium to legalnie należy do Polski, co zostało uznane przez samą Rosję traktatem ryskim, podpisanym w 1921 r. aż do 17 września 1939 t.j. dnia, w którym Rosja najechała Polskę — co zostało ponownie uznane przez Rosję w lipcu 1941, gdy układem podpisanym z gen. Sikorskim Rosja uznała traktaty, które zawarła z Niemcami w sprawie podziału Polski jako nieistniejące.

"Terytorium, które Rosja reklamuje należy historycznie do Polski. Zostało ono wydarte jej w końcu XVIII w. W Brytanię jak St. Zjedn. Ameryki Północnej lub jakkolwiek inny naród walczący przeciwko agresji nie może uznać aby gwałtowna okupacja polskiego terytorium przez Rosję we wrześniu 1939 dała jej prawa do roszczenia do legalnego posiadania najechanego terytorium.

"The Scotsman" pisze w dalszym ciągu iż "nie wyklucza to możliwości przeprowadzenia po ukończeniu wojny ogólnych negocjacji w sprawie granic, a więc również w sprawie granicy pomiędzy Polską i Rosją.

"Ogromne zmiany terytorialne zasłysz na mapie Europy po ostatniej wojnie i nikt nie może upierać się przy twierdzeniu, że wszystkie były słuszne lub okazały się szczęśliwe. Pewne sprostowania mogą stać się pożądanymi po zakończeniu teraźniejszej wojny, lecz trudno o oddanie gorszej przyszłości przyszłemu pokojowi jak uzależnianie obecnie tych zmian od faktu dokonanej przemocy przez jedną ze stron zainteresowanych. Nie innego jak zarzucie trzeciej światowej wojny nie wynikłoby z podobnie niewłaściwej i przemocą narzuconej akcji. W rzeczywistości Rosja proponuje rozwiązać obecnie nie tylko kwestię swoich praw do przywłaszczenia pewnej części Polski, ale i sprawę praw polskich do odzyskania od Niemiec ziem, zabranych Polsce przez Niemcy podczas przeszłych rozbiorów Polski.

Sam plan może być dobry, ale nie można mu przyklasnąć jedynie dla

tego, że może uczynić utratę wschodnich ziem polskich na rzecz Rosji łatwiejszą do zaakceptowania. Inne narody zjednoczone z W. Brytanią, która dłużej jest w wojnie z Niemcami od Rosji, mają prawo wypowiedzenia swego zdania co do rozporządzenia terytorium niemieckim po pobiciu Niemców. Rząd polski może się zgodzić na rozważenie terytorialnych spraw we właściwym czasie i miejscu tzn., jak ponownie podkreślamy, na konferencji pokojowej.

Rasowe pokrewieństwo polskich Białorusinów i Ukraińców z ich braćmi z sowieckich republik stanowi argument rosyjski i zasługuje na uwagę, ale rząd polski nie może obecnie prowadzić żadnych dyskusji, skoro Rosja nie chce mieć z nim do czynienia. To sprawa, że żądania rosyjskie są jeszcze trudniejsze do przyjęcia przez rząd polski, gdyż stawia ten rząd w pozycji nieznoszącej. Rząd polski nie może podejść do Moskwy i powiedzieć: "Zgadamy się na okrojenie naszego kraju, o ile uznacie nas jako rząd legalny." Żaden rząd nie mógłby się zdobyć na coś podobnego. Jeśli zaś rząd polski publicznie odrzuci propozycję — Moskwa powie: "Oto dowód, że nie można z tymi ministrami dojść do porozumienia" i znajdzie bardziej gietki instrument w polskim pseudo rządzie, niańczonym obecnie w cieniu Kremla.

NIE MOŻEMY IŚĆ DROGĄ WYBRANĄ PRZEZ HITLERA

Spółeczeństwo Brazylii w obronie praw Polski

Rio de Janeiro. (PAT). Redaktor Naczelny "Diário da Noite" Haide w art. z powodu wkroczenia wojsk sowieckich na terytorium Polski pisze m.in.:

"Nie możemy zgodzić się z postanowieniami powziętymi przez jednego z Aliantów, który powołuje się na takie same argumenty, jakie popchnęły Hitlera do rozbioru ziem słabych sąsiadów Niemiec i do aneksji w imię bezpieczeństwa wojskowego. Nie możemy zgodzić się na to niezależnie od tego, jakie są ofiary poniesione przez tego Alianta. Cóż zyskamy, zamieniając jednego władcę na innego, jedną tyranię na inną? Brazylija czuje przed narodami odpowiedzialność za obronę zasad równości państw suwerennych. Nauka wielkiego obywatela Brazylii Ruy Barbosa o pomocy słabym jest ciągle żywa. Walczymy o to, aby te zasady były wprowadzone w życie w prawie międzynarodowym. Wszelkie inne postępowanie będzie potępione przez opinię Brazylii, która weszła do wojny w imię tych zasad."

Dziennik twierdzi, że Churchill i Roosevelt spotkaliby się ze stanowczym sprzeciwem, gdyby "negując idealizm swych narodów poszli drogą, która przypominałaby drogę wybraną przez Hitlera."

Wpływowy organ "Correio da

Manha" w artykule wstępnym redaktora naczelnego Costa Rego pisze m.in.:

"Ideologia nasza opiera się na Kartie Atlantycznej, która potępia aneksje siłą. Dramat Aliantów polega na tym jak przeciwstawić Kartę Atlantyczną roszczeniom jednego sojusznika na szkodę drugiego. Ofiary Polski były wielkie i gdyby Polacy narzucano granicę wzdłuż linii Ribbentrop-Mołotow, negocjowaną w mrokach zbrodni rozbioru Polski, wówczas Polska wzamian za jej ofiary byłaby pierwszym krajem, któryby ujrzał bankructwo zwycięstwa. Zbrodnia popełniona na Polsce pełnia do wojny cały świat, który teraz nie może wyobrazić sobie pokaju bez Polski.

"Journal Comercio" stwierdza m.in.:

"My, Brazylijczycy, jesteśmy w szeregach najbardziej oddanych przyjaciół Polski i powinniśmy okazać pomoc i poparcie narodowi, który tyle zrobił dla wojny."

Poszukiwania P.C.K.

Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża następujące osoby są poszukiwane przez krewnych i znajomych na terenie W. Brytanii i w innych krajach.

Wszelkie wiadomości o poszukiwanych prosimy kierować: POLSKI CZ. KRZYŻ, 34, Belgrave Square, London, S.W.1, powołując się na Nr. i datę dzisiejszego Dziennika

Adamczyk Franciszek 1911 s. Pawła i Agnieszki, Adamski Józef 1914 s. Piotra i Wiktorii, Andrzejewicz-Bottow Helena, Arnstowicz Włodzimierz, Ast Władysław 1906 s. Gotliba i Teodora.

Babirecki Marian, Banas Józef 1911, Bargiewicz Eugeniusz Kazimierz 1920, Barnasiewicz Agnieszka z Bielska Podl., Bernasiewicz Andrzej, Bielowicz Czesław ok 30 l. z Gdyni, Bielski Jerzy, Biernacki Teodor, Bilinski Józef, Bogucki Bohdan (Danuła), Bojczuk Tadeusz, Mikolaj, 127, z Lwowa, Burzycki Teodor 1905, Buttow Jan 1906, Chamierski Ryszard 123, Chlus Jan, Chrobak Stanisław 1914 s. Kasprowa i Katarzyny, Czupryk Włodzimierz, 1911.

Dąbrowski Józef 1902 s. Anieli, Dobrowolski Konstanty dr. med. (ojciec Jurka), Dobrowolski Stanisław 1906, Drapała Władysław 120 ze wsi Bursztyn, Drógier Jan, Dubiel Władysław 127, Duda Franciszek 1896, Dudziński Jan, Dudziński Teodor, Dziul Marian, Dziura Jacek 1922.

Faulhamer Marian Karol 1918 s. Mariana i Heleny, Filipiak Adam, Flont Eze-niusz.

Garbacz Leon 1913 s. Mikolaja i Franciszki, Godlewski Sylwester, Godlewski Wiesław lok 25, Gonet Karol 1919, Grodzicki Delfin, Gostkiewicz Jerzy, Gostyrka Karolina 1902 c. Michala i Franciszki, Grochow-ski Stanisław Wojciech, Grodzki Marian dr. med. Gwizdon Tadeusz.

Ignasiak Edward, Jablonski Aleksander, Jankiewicz J. z Krzeszowa, Jaworowski Stanisław, Jazwinski Bronisław 1898, Juren Wiktor.

Kaminski Edward 1917 s. Czesława i Marii, Kancierz Stanisław, Karpowicz Włodzimierz, Kieński Stanisław, Klein Kazimierz, Kleszczynski Antoni mąż Anny Klimaszewskiej Zygmunt 1914 s. Jakuba i Zofii, Kolomanski Stanisław 1915, Komarnicki Czesław 1917 s. Józefa, Korez Antoni 1914, Kosarz Walenty 1897 z Katowic, Kozłowski Tadeusz Tytus 1912 s. Józefa i Konstancji, Kowalski Stanisław mąż Marii, Kozłowski Czesław 1915, Kozłowski Stanisław 1918 s. Konstancji i Jadvigi, Kozłowski Stefan (specjalista od protez), Kozłowski Stefan 1907 s. Józefa i Anny, Krystofek Albert 1921, Krzymowski Stanisław, Kucia Damian 1913, Kuczyński Rudolf, Kuehn Janusz s. Henryka i Izobelli, Kuhn Ernest 1906, Kut Władysław 1911 s. Andrzeja i Marianny, Kwasiur, Kwasiński Władysław, Kwiatkowski Jerzy 1910 Lwów.

Osob. których powyższe poszukiwania mogą dotyczyć proszone są o podawanie swoich danych personalnych jak data i m. urodzenia imiona rodziców, zawód, stopień wojsk., ost. m. zamieszkania w Kraju i t.p. — do Polskiego Cz. Krzyża w Londynie.

PODZIĘKOWANI

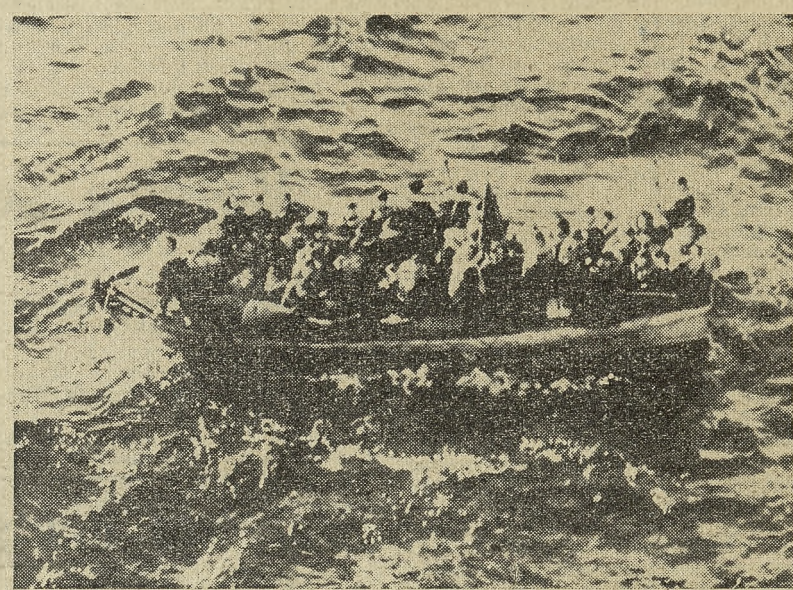
Zarządowi KOLA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM w Edinburgu, a w szczególności Przewodniczącej pani E. MASZADRO i Komendantowi Zaopatrzenia p. LOUKO, za nadzwyczajną troskliwą i miłą, kosztem ofiarnego wysiłku, zorganizowanie Wigilii oraz Świąt Bożego Narodzenia, zaś X Kap. W. PYSZKOWSKIEMU za laskawy udział w Wigilii oraz stałą, serdeczną opiekę, szczerze i bardzo serdeczne podziękowanie wyrażają

PAJENCI SOUTHFIELD SANATORIUM

Ukazało się już w sprzedaży

DRUGIE WYDANIE
KALENDARZYKA
POLAKA
W W. BRYTANII

A. LASKOWSKA
8, Hope Street, Edinburg



Łódź ratunkowa zaopieczona rozbitkami z trzech kontrtorpedowców niemieckich, zatopionych przez marynarkę i lotnictwo brytyjskie w Zatoce Biskajskiej.

SZKOŁY, PRACOWNIE, WARSZTATY I ŚWIETLICE

Uchodźcy polscy w Afryce Wschodniej

Warunki życia naszych uchodźców, rozsiadanych po całym świecie, zawsze budzą wśród nas zrozumiałe zainteresowanie. Fantastyczne podróże, niestety przymusowe, stały się udziałem wielu tysięcy obywateli polskich. Wielu z nich dotarło w swej wędrówce uchodźczej na ziemię, na której noga polska przed tym chyba nigdy nie stąpiła. W Tanganice, w czterech osiedlach żyje przeszło pięćdziesiąt tysięcy Polaków, składająca się przeważnie z kobiet i dzieci. Mieszkają oni w osiedlach, których same nazwy — Tengeru, Kondoa, Ifunda, Kidugala — brzmią dziwnie w naszych uszach. Jak wygląda okolica, w której Polacy przetrwać mają resztę wojny? Jaki jest tam klimat i warunki zdrowotne, wreszcie — czym zajmują się mieszkańcy tych osiedli?

Jakby dla załagodzenia nostalgii krajoznawcy afrykański do złudzenia przypomina nasze miejscowości podgórskie. Teren jest łagodnie falisty, a gleba rodzi niemal wszystkie polskie rośliny i zioła. Prócz tego rosną tu naturalnie zwykłe owoce tropikalne, jak banany i papaje. Stąd też pochodzi najdroższy na świecie gatunek kawy zwanej "Kilimandżar".

Również klimat jest nieco zbliżony do naszego, chociaż pojęcie miesięcy "letnich" i "zimowych" zupełnie się zmieniło. Miesiące "zimowe" — marzec, kwiecień, maj i czerwiec — przypominają nasze słotne lato. Pozostałe miesiące "letnie" są nieco gorętsze od naszego lata, chociaż temperatura nie przekracza 21 C.

Największym osiedlem (3.000 mieszkańców) jest Tengeru. Osiedle to jest bardzo malowniczo położone, u podnóża góry Meru (4.558 m.) w kompleksie gór otaczających Kilimandżar. Oskonięte od północy górami ma klimat umiarkowany. Gleba jest żyzna i nadaje się szczególnie pod uprawę jarzyn. Jakże paradoksalny musi się wydać krajoznawcy, na którym w dali widać olbrzymi szczyt Kilimandżar, a u stóp gór rosną wspaniałe buraki, marchew, cebula i kalafiori. Uprawia się tu również pszenicę i żyto.

Uchodźcy polscy są pierwszymi białymi mieszkańcami tego niezwykłego terenu, który ze względów klimatycznych wybrano na osiedle.

Brak było oczywiście budynków mieszkalnych. Lecz w krótkim czasie administracja angielska wybudowała 947 domków, a właściwie okrągłych chat, typu używanego przez krajowców. System budowy jest bardzo prosty. Ustawia się szkielet z półtora calowych drągów, oblepia się go gliną i pokrywa stożkowatym dachem z liści bananowych. Domek ma drzwi i jedno okno. Mieszka w nim cztery do pięciu osób. Koszt budowy wynosił około 4 funtów. Wobec obfitości drzewa na stokach Meru o budulec było nie trudno. Rzeką przepływającą przez osiedle dostarcza wody do picia (zbudowany jest specjalny wodociąg i motorowa pompa).

Na 3 tysiące mieszkańców Tengeru — 1.243 to dzieci. Siłą rzeczy więc malowniczo to osiedle stało się ośrodkiem szkolnym. Istnieje tam szkoła powszechna i pierwsze klasy gimnazjum, a nawet szkoła zawodowa. Niestety, brak jest odpowiednich budynków szkolnych. Podczas dni słotnych dzieci muszą się mieścić w klasnych "okrągłakach" po 20 w jednym domku. Ilość nauczycieli jest również niewystarczająca.

Stan zdrowia wśród mieszkańców Tengeru jest doskonały. Warunki sanitarne są dobre, a szpitalik nie jest nawet w połowie wykorzystany. Znacznie gorsze są warunki w innych, mniejszym zresztą osiedlu — Kondoa. Tutaj stan zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Na 400 osób, w tem 173 dzieci w ubiegłym roku zanotowano aż 226 wypadków malarii. Rzeczka, wypływająca ze źródła dostarczającego wody do picia tworzy niezdrowe rozlewy i kałuże.

Obóz Kondoa był pierwotnie przewidziany na obóz włoskich jeńców wojennych. Zmieniono jednak plany i osiedlono tam Polaków, nie badając uprzednio dokładnie warunków sanitarnych. Obecnie toczą się pertraktacje o zupełne zlikwidowanie osiedla. Narazie malaryczne choroby przesiedlani są do innych obozów w miejscowościach lepiej położonych. Mieszkańcy Kondoa mieszczą się w 20 chatkach o glinianych ścianach i dachach krytych słomą. Poza tem są dwie olbrzymie wspólne jadalnie, budynki szkolne i świetlica. Kon-

doa posiada również niezmiernie przydatną pracownię krawiecką.

Zupełnie odmienny charakter ma trzecie osiedle polskie — Ifunda. Położone na rozległych (5.000 akrów) terenach płaskich, projektowane było jako ośrodek rolniczy. Po dokładniejszych badaniach ekspertów okazało się jednak, że nie opłaca się uprawiać więcej jak 200-300 akrów, które już zostały zagospodarowane. Klimat jest tu bardzo zdrowy a warunki mieszkaniowe lepsze niż w innych osiedlach. Ifunda liczy 822 osoby w tym 317 dzieci. Uchodźcy mieszkają w 100 domkach dwukondygnacyjnych. Złoża doskonałej gliny pozwoliły osiedlu na własny wyrób wypalanej cegły, specjalnie uruchomionej przez ludność cegielni. Osiedle posiada więc zabudowania murowane.

Stworzenie w Ifundzie ośrodka rolnego nie udało się. Zaprowadzono tam wobec tego gospodarkę mleczną, która stale się rozwija.

W Ifundzie istnieje szkoła powszechna i przedszkole dla młodszych dzieci. Ośrodkiem ożywionego "życia towarzyskiego" jest obszerne świetlica a radio z głośnikami daje uczucie kontaktu ze światem. Wydaje się, że Ifunda jest może jednym z najpogodniejszych osiedli w Tanganice.

Kidugala, położona dalej na południe ma również doskonałe warunki zdrowotne, lecz brak komunikacji utrudnia dowóz materiałów budowlanych. W Kidugali znajduje się kompleks domów, pozostawionych przez zlikwidowaną w pierwszych miesiącach wojny protestancką misję niemiecką. Osiedlono tutaj 784 uchodźców. W liczbie tej znajduje się 406 kobiet i 341 dzieci. Tutaj również uruchomiono również szkoły powszechną i przedszkole. Prawie wszyscy dorośli mieszkańcy osiedla są zatrudnieni. Czynna jest szwalnia, warsztat krawiecki, pracownia lalki, haftów, fartuszek szwalski, ślusarsko-mechaniczny, a nawet wytwórnia marmelady. Fakt zorganizowania warsztatów pracy przyczynił się w dużym stopniu do utrzymania dobrego nastroju wśród uchodźców, którzy z wiarą w sercu oczekują w dalekiej Afryce chwili powrotu do Kraju.

To.owo

Propozycja

Awerczenko pisze w swoich pamiętnikach:

"Widząc chłopca o wiele mniejszego i słabszego ode mnie podchodziłem doń i proponowałem:

—Jedno z dwojga—ja ci dam w mordę!

Odmowna odpowiedź nigdy mnie nie zrażała..."

Niewtajemniczoną objaśniam, iż Awerczenko był rosyjskim humorystą, a nie dyplomatą.

Docenione zasługi

Z książki Chamier'sa "Narodziny RAF'u" dowiadujemy się takiej historii:

W 1908 r. Mr. Roe, konstruktor samolotowy, proponował dostarczać maszyny brytyjskiemu ministerstwu Wojny. Pulkownik Seely napisał na jego ofercie:

"Nie możemy skorzystać z pańskiej współpracy, ponieważ uważamy, iż aeroplan nie nadaje się wcale do celów wojennych."

Obaj bohaterzy tego wydarzenia żyją do dziś. Jak zawsze na tym świecie, zasługa została w końcu nagrodzona: Pionierski Mr. Roe jest obecnie—Sir'em!

A zasługujący pulkownik Seely jest już oddawna—Lordem Mottistone.

Krowy w teatrze

Mr. Bates poszedł do teatru i zirytyowany złym zachowaniem publiczności ogłosił nazajutrz w gazecie:

"Ludzie w teatrze kaszlą i palą. Wraz z biletem dyrekcja powinna wręczać pastylki do żucia. Niechby hulańnicy żuli jak krowy i jak one nie kasłali!"

Filozoficzny Mr. Morton wnet napisał:

—Krowy są za mądre na to, by chodzić do teatru, gdzie za horrendalną cenę widzą idiotyczną sztukę."

Doświadczony Mr. Passon zaprezentował z innych powodów:

"Mam wielkie stado krow i muszę stwierdzić, że gdy są przeziębione, krowy też kaszlą. Zachowywałyby się więc w teatrze akurat tak samo jak przeziębieni ludzie."

Ale Mr. Wenclau pomysł Mr. Bates'a przypisał do gustu i wola:

"A jednak warto, by publiczność naśladowała krowy. Bo przynajmniej krowy nie palą!"

Loteryjna zagadka

Mr. Watkeys starał się wytłumażyć sądomi dlaczego urządził na swej ulicy loterię na żywą kurę:

—Zachorowałem na silicosis, Sir, i nie mając środków do życia puszczałem tę kurę na loterię. Sprzedawałem bilety wszystkiego po 3 penty.

Nieublagany sędzia:—Pan wie, że to grozi więzieniem! Oburzony chory:—To gdy Mosley cierpi na pleuritis wypuszczają go z więzienia, a mnie za silicosis mają pakować do więzienia! Czyż moja choroba gorsza? Ja mam żonę na utrzymaniu, Sir.

Uparty sędzia:—Żenić się panu wolno, ale nie wolno prowadzić loterii!

Logiczny chory:—Dlaczego rząd zabrania loterii, skoro pozwala na małżeństwo? To przecież też loteria! I kosztowniejsza niż za 3 penty.

Konsekwentny sędzia:—Skazuje pana na 4 funty 17 szylingów i 6 pensów grzywny. Rozkładam panu spłaty na terminy po 5 sh. tygodniowo.

Filozoficzny chory:—Trudno, Sir. Przynajmniej sam zjem teraz tę kurę.

K. Z.

HAVE YOU ANY SKIN TROUBLE?

ST. JAMES' BALM
ANTIVIRUS OINTMENT

DESTROYS GERMS
AND PREVENTS THEIR DEVELOPMENT
Send for FREE SAMPLE

MEDICO-BIOLOGICAL LABORATORIES LTD
CARGREEN ROAD, LONDON, S.E. 25

Edda Ciano odmówiła pomocy mężowi

Do krajów neutralnych nadchodzą liczne doniesienia o ostatnich chwilach hr. Ciano, rozstrzelanego z wyroku trybunału faszystowskiego w Veronie.

Korespondent szwedzkiego pisma "Aftonbladet" donosi, że gdy odczytany został wyrok, hr. Ciano był przygnębiony, następnie jednak odzyskał panowanie nad sobą. Marsz. de Bono zawałł: "Czy moja karjera ma się skończyć w ten sposób?" Inny skazaniec, Marinelli zemdał.

Według informacji dziennika szwedzkiego Edda Ciano przebywała w Niemczech. Ciano zwrócił się do niej z prośbą o pomoc, ale spotkał się ze zdecydowaną odmową. Edda postanowiła nie ruszyć palcem dla uratowania swego męża, przeciw któremu wniosła poprzednio skargę rozwodową.

Poprzednio do Szwajcarii przychodziły inne doniesienia według których Edda Ciano usiłowała ratować swego męża. Przybyła ona w sobotę wraz z dziećmi do Verony, gdzie odbywał się proces i uzyskała od Niemców zezwolenie na widzenie się z ojcem, który przebywał w pałacu nad jeziorem Garda. Mussolini, który uprzednio, pomimo ciężkiej choroby, udał się do głównej kwatery niemieckiej, aby prosić o odroczenie procesu i spotkał się z odmową, oświadczył córce, że nie jest w stanie nie zrobić dla uratowania hr. Ciano, gdyż cała sprawa jest w rękach Niemców.

Podczas, gdy pierwsze doniesienia mówiły, że Ciano, de Bono, i inni skazani zostali rozstrzelani stojąc tyłem do plutonu egzekucyjnego, ostatnie wiadomości głoszą, że dla Ciano zrobiono wyjątek. Ciano odmówił by mu zawiązano oczy.

Wszyscy skazani zostali we wtorek rano wywiezieni z więzienia w Veronie na przedmieście, gdzie oczekiwał pluton egzekucyjny, złożony z 12-stu członków milicji faszystowskiej. Po wykonaniu wyroku dowódca oddziału oświadczył: "Sprawiedliwości stało się zadość. Niech żyje Duce!"

WYSTAWA "POLSKIEJ PRACOWNI MALARSKIEJ"

Uruchomiona rok temu przez Fundusz Kultury Narodowej "Polska pracownia malarska" w Londynie urządziła dnia 7 b.m. otwarcie pierwszej wystawy w lokalu swoim przy 84, Fellows Road. Wystawa obejmuje z górą 50 obrazów olejnych gwaszów, akwarel i rysunków znanych polskich artystów, lub też młodych, którzy od niedawna czy po raz pierwszy występują publicznie z pokazem swego dorobku.

Skrótnie urządzona, obszerne pracownia, mieszcząca się poza centrum miasta, w otoczeniu ogrodów i niedużych domków Hampsteadu, zapełniła się w dniu otwarcia liczną publicznością, wśród której zauważyłszy Ministra Grossfelda, członków Rady Narodowej oraz szereg innych osobistości i sporą garstkę artystów polskich i brytyjskich.

Otwarcia wystawy dokonał ks. Minister Z. Kaczyński.

KLUB POLSKICH ZIEM ZACHODNICH. ODDZIAŁ W SZKOCJI

Podaje się wszystkim członkom Klubu do wiadomości, że zebranie odbędzie się dnia 15 stycznia 1944 r. o godz. 16.00 w lokalu Klubu 11, Castle Street, Edinburgh—Zarząd.

*

OGNIKO POLSKIE
W sobotę dnia 15 stycznia 1944 r. o godz. 16.30 podwieczorek z rewiellami i lotkami. Czysty dochód na pomoc dla jeńców.

Wstępu wraz z podwieczorkiem 3 sh. od osoby. Prosimy o wcześnie zamawianie stolików. Telefon Sio 7252.

RADIO

CZWARTEK, 13 stycznia, 1944.

12.15.—Kwadrans radia polskiego — Sygnał — Zapowiedź wstępna — Slogan — Przegląd wydarzeń — Z cyklu "Przemiany" — Co dostaniemy z U.N.R.R.A. — Wzmocnienie frontu — Hitler a prasa brytyjska.
17.45.—Przegląd radiowy B.B.C.
19.45.—Przegląd radiowy B.B.C.
23.15.—Przegląd radiowy B.B.C.

PIĄTEK, 14 stycznia, 1944.

1.15.—Przegląd radiowy B.B.C.
2.15.—America calling.
6.20.—Przegląd radiowy B.B.C.
7.20.—Przegląd prasy
8.20.—Audycja radia polskiego.
9.20.—Przegląd radiowy B.B.C.

AUDYCJA POLSKA

W piątek o godzinie 17.30 na falach Forces Programme nadana będzie półgodzinna audycja oświecana Polsce Podziemnej, w opracowaniu por. L. R. Izyckiego.

Pochwały i krytyki deklaracji sowieckiej

Prasa brytyjska przestrzega Rosję przed tworzeniem marionetkowego 'rządu' polskiego

Dzienniki brytyjskie poddają oświadczenie rządu sowieckiego szczegółowej analizie w artykułach swoich korespondentów dyplomatycznych, a po części także w artykułach wstępnych. Te ostatnie cytujemy w przeglądzie prasy. Jeśli chodzi o ocenę oświadczenia przez korespondentów dyplomatycznych, to widzą oni w nim szereg punktów dodatnich, a jednocześnie poddają krytyce mniej lub więcej otwartej inne punkty oświadczenia.

Oto w syntetycznym ujęciu ocena deklaracji przez prasę londyńską:

1. Za najważniejszy punkt oświadczenia uważane jest stwierdzenie, że "granica z 1939 roku nie jest niezmieniona." P. Vernon Bartlett w "News Chronicle" wyraża zdanie, że w ten sposób "kraj trzymający w ręku wszystkie atuty wojskowe i większość atutów politycznych wyraża gotowość ustępstw na rzecz kraju, który posiada niewiele atutów, za wyjątkiem doniosłego faktu, że odmówił poddania się Hitlerowi i kontynuował walkę o niepodległość pomimo bezprzykładnego ucisku." Trzeba jednak pamiętać, iż czymkolwiek miałyby się dokonać te ustępstwa rosyjskie.

2. Na ogół wyrażane jest zdanie, że linia Curzona stanowi właściwą podstawę dla wykreślenia granicy. Podkreśla się jednak, że przy uchwaleniu linii Curzona przez Radę Najwyższą w 1920 r., prawa Polski do ziem na wschód od niej zostały zastrzeżone. Komentatorzy brytyjscy podkreślają, że linia Curzona nie wytyczała granicy w Małopolsce Wschodniej i zwracają uwagę na doniosłość Lwowa dla Polski.

3. Niektórzy komentatorzy polemizują z twierdzeniem rosyjskim o "demokratycznym plebiscytcie" we wschodniej Polsce. P. Vernon Bartlett uważa ten punkt za najłagodniejszy w dokumencie sowieckim i pisze: "W Londynie i w Waszyngtonie będzie się twierdziło, że rząd sowiecki zupełnie słusznie pierwszy zaprotestowałby przeciw plebiscytowi przeprowadzonemu w jakiegokolwiek części świata pod wyłączną kontrolą władz wojskowych rządu okupacyjnego." Niektórzy korespondenci podkreślają ze swej strony, że rząd sowiecki wyzwał się "plebiscytem" z 1939 r. jako podstawy porozumienia, uznając, że granica może być zmieniona.

4. Najwięcej uwagi poświęcają komentatorzy brytyjscy stosunkowi Rosji do rządu polskiego, przyczem niektórzy z nich poddają stanowisko Rosji zdecydowanej krytyce.

Korespondent "Manchester Guardian" zapytuje: "Czy rząd sowiecki jest gotów dojść do porozumienia według wytycznych z 1941 roku o oświadczenia z rządem polskim w Londynie? Czy też 'oferta' skierowana jest jedynie do jakiegoś przyszłego rządu polskiego typu zapowiadanego przez koła polskie pozostające w dobrych stosunkach z rządem sowieckim? Deklaracja mówi: 'o emigranckim rządzie polskim,' tak jakby to było dalekie, obce ciało... Jeśli deklaracja rosyjska oznaczałaby politykę w stosunku do Polski bez brania pod uwagę rządu polskiego, powstałaby sytuacja godna ubolewania. Byłoby zaś rzecz bolesną, gdyby po wszystkich konferencjach sojuszniczych dla ustalenia jednolitości politycznej i strategicznej rezultatem był stan wojny między dwoma sojusznikami."

"Jeśli słowo 'emigrancki' zastosowane do rządu polskiego w sensie ubliżającym jest nie na miejscu, to oświadczenie, głoszące, że rząd polski nie zdołał zorganizować ruchu podziemnego w Polsce, jest jeszcze bardziej szkodliwe. Jakże mógłby być inny polski rząd oporu w stosunku do Niemiec aniżeli rząd uchodźczy? Fakty dotyczące ruchu podziemnego w Polsce i kontroli rządu polskiego nad nim nie mogą być ogłoszone. Gdyby mogły być ujawnione, zادیwiałoby publiczność zarówno ze względu na wyjątkową dzielność uczestników, organizacji, na której czele stoi Rząd Polski i lojalność jej członków."

5). Niektórzy korespondenci przewidują, że jeżeliby rząd polski odrzucił propozycje rosyjskie, to Rosjanie gotowi są stworzyć rząd polski złożony z członków "związku patriotów polskich." Agencja B.U.P. idzie tak daleko, że twierdzi, iż Moskwa nie uważa rządu polskiego w Londynie za "dostatecznie reprezentatywny," aby mógł skorzystać z oferty rosyjskiej. Zdaniem korespondenta "Daily Telegraph" Rosjanie gotowi są dać rządowi polskiemu sposobność okazania chęci konstruktywnej współpracy. Zdaniem tego korespondenta Rosjanie uważają za następny krok przybycie do Moskwy specjalnego wysłannika polskiego dla przeprowadzenia dyskusji.

Ze swej strony korespondent "Yorkshire Post" wyraża zdanie, że "szereg względów może skłonić Moskwę do nawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych z rządem polskim. Rząd ten kontroluje doniosły polski ruch podziemny. Marionetkowy rząd polski ustanowiony przez Rosję miałby nie wiele szans uznania przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone. Naród polski również nie ustosunkowałby się z szankiem ani entuzjazmem do moskiewskiego reżimu kukiel. Uważa on administrację polską w Londynie, będącą legalnym następcą przedwojennego rządu polskiego, za swój prawdziwy rząd."

6. Komentatorzy brytyjscy zgodnie przywiązują dużą wagę do wyrażonej w deklaracji rządu sowieckiego zgody na przyłączenie do Polski terytoriów na Zachodzie, przy czym w pierwszym rzędzie mówi się o Prusach Wschodnich.

Podkreśla się, że po raz pierwszy jedno z wielkich mocarstw poparło postulat polski w stosunku do Niemiec. Zastrzeżenia nie są w prasie brytyjskiej wysuwane.

7. Na gół komentatorzy brytyjscy pomijają sprawę zgodności wystąpienia sowieckiego z zasadami ustalonymi przez konferencje sojusznicze, na co tak silny nacisk kładzie prasa amerykańska.

P. Vernon Bartlett w "News Chronicle" stwierdza, że "jeżeliby rząd sowiecki wykorzystał obecną sytuację dla narzucenia Polsce oburząco ciężkich warunków, to stworzona zostałaby poważna przeszkoda dla współpracy pomiędzy Moskwą, Waszyngtonem a Londynem."

8. W związku z ponowieniem deklaracji sowieckiej "zaproszenia" Polski do paktu czesko-sowieckiego, korespondent "Daily Telegraph" wyraża przypuszczenie, że Rosjanie pragną zawrzeć z Czechami i z Polską szczegółowe układy wojskowe. Informuje on, że Rosjanie pragną

baz lotniczych na terenie Czechosłowacji, i dodaje: "Tęgo rodzaju układy wymagają ścisłej współpracy sztabów. Rosjanie mają wątpliwości co do gotowości gen. Sosnkowskiego i jego oficerów przyjęcia ryzyka, które mogłoby być z tym związane."

5. armia o 3 mile od Cassino

PIREUS DWUKROTNIE BOMBARDOWANY

Brytyjskie i amerykańskie oddziały 5-ej armii poczyniły dalsze postępy. Zewnętrzna linia umocnień wokół Cassino została już opanowana i obecnie przednie strażnice znajdują się już w odległości 3 mil od miasta. Równocześnie inne oddziały podchodzą pod Cerwaro — wieś zamienioną przez Niemców w bardzo silnie uzbrojone gniazdo oporu. Walki mają się toczyć już w odległości około pół mili od wsi.

Oddziały amerykańskie oczyściły już z nieprzyjaciela zboczca Monte Porchio, stanowiące ostatnie załogi górskie na drodze do Cassino.

W dniu wczorajszym nie nadeszły żadne wiadomości z przebiegu operacji na froncie 8-ej armii.

W ubiegły wtorek poważne siły ciężkich bombowców bombardowały port grecki Pireus. Zaobserwowano duży wybuch i kilka pożarów. Port był ponownie bombardowany następnej nocy przez duże formacje nocnych bombowców.

Srednie bombowce przeprowadziły nalot na węzeł kolejowy w Fabiano i na składy kolejowe w Falconera. Myśliwce sojusznicze przeprowadziły loty operacyjne nad wybrzeżem Dalmacji, a myśliwce bombardujące atakowały linie niemieckie we Włoszech. W ciągu wszystkich tych operacji stracono 11 samolotów nieprzyjacielskich, przyczem straty lotnictwa sojuszniczego wyniosły 7 maszyn.

W dniu wczorajszym nadeszły przez Szwajcarię wiadomości, że dwa ostatnie naloty bombowców na Sofię wyrządziły bardzo poważne szkody w centrum miasta. Liczne pożary płonęły jeszcze po 24 godzinach. Władze bułgarskie zarządziły stan oblężenia w Sofii i stolicy Bułgarii znajduje się obecnie pod władzą wojskową. Ludność cywilna została powiadomiona o konieczności ewakuacji, która ma odbywać się według specjalnego planu i przeprowadzona być musi do przyszłej soboty.

Wojska sowieckie zajmują Sarny

Dokończenie ze str. 1-ej.

nie rezerw niemieckich między frontami północnym i południowym.

Po przecięciu tej kolei przez Rosjan, Niemcy zmuszeni będą do przerzucenia dodatkowych transportów na już przeciążoną linię Kowel-Brześć.

W rejonie na południowy zachód od Bercyzowa oraz koło Winnicy

Niemcy stawiają nadal zacięty opór. Jak się wydaje, plan dowództwa sowieckiego przewiduje dążenie do oskrzydlenia z obu stron sił niemieckich (czwartej armii pancernej gen. Hotha) przez przełamanie się ku kolei Odessa-Lwów w rejonach na zachód od Bercyzowa i na południe od Winnicy.

Rosjanie dążą również do czerpnięcia umocnienia pozycji obron-

nych na południowy zachód od Bercyzowa — w przewidywaniu, że tam przedewszystkiem może nastąpić jeszcze jedna próba niemieckiej kontrofensywy.

Manstein ze swej strony opiera, jak się wydaje, obronę niemiecką na linii, przechodzącej przez następujące punkty: Szepietówka, Zmerynka, Winnica oraz Tulczyn. Jest to linia, osłaniająca ważną magistralę kolejową do Lwowa.

Drugim rejonem, gdzie Niemcy zaciekle się bronią, jest wciąż wciąż zważający się "worek" Kaniów-Miedwin-Smiela. Tu Niemcy (8-a armia niemiecka) atakowani są od zachodu przez oddziały zgrupowania Watutina, ze wschodu zaś przez jednostki Koniewa, które ostatnio zdobyły Kirovograd.

Te siły niemieckie mają narazie jeszcze otwartą drogę odwrotu kolejną z węzła Smiela na południe do Nowoukraińska i stamtąd albo na południe w kierunku morza, albo też na zachód kolejną do magistrali Odessa-Lwów. Z tego widać, jak doniosłe jest dla Niemców posiadanie węzłów Smiela i Nowoukraińska, bardzo zagrożonych przez armie Koniewa z rejonów Czerkas i Kirovogradu.

Dalej na południowy wschód siły niemieckie w łuku Dniepru (a między innymi "wskrzyszona" 6-a armia w rejonie Nikopolu) zagrożone są zarówno od północnego zachodu (z rejonu Kirovogradu), jak z północy, jak i wreszcie z południa.

ZNACZENIE KRYMU

W tej chwili trudno jeszcze równieź ocenić, czy wznowienie natarcia rosyjskiego na półwyspie kiereńskim, o czym już donieśli Niemcy, nie wspomnieli zaś jeszcze urzędowo Rosjanie — jest operacją dywersyjną, czy też wznowieniem ofensywy, obliczonej na usunięcie Niemców z Krymu.

Sytuacja na Krymie — po walkach na jesieni — przedstawia się w sposób następujący:

Północne wyjscia z półwyspu krymskiego — w rejonach Perekopu i Geniczkeska są zablokowane przez oddziały sowieckie, wchodzące w skład czwartej ukraińskiej grupy armii pod dowództwem gen. Tolbuchina.

Na wschodzie — na półwyspie kiereńskim — znajdują się sowieckie przyczółki mostowe, zdobyte przez wojska z Kaukazu, dowodzone, jak się wydaje, przez marsz. Timoszenkę. Niemcy i Rumuni, którzy na Krymie mieli być w sile około 12 dywizji, nie mają otwartej lądowej drogi odwrotu. Według niepotwierdzonych informacji, część garnizonu krymskiego została już wywakuowana drogą morską do rejonu Odessy.

POKAZ FILMOWY

Staraniem Zrzeszenia Filmowców i Fotografów odbędzie się w czwartek dnia 13 stycznia b.r. o godz. 18-ej w sali Gaumont British, 142, Wardour Street, W.1. pokaz filmowy. W programie: Dama kameliowa. Przegląd najwcześniejszych filmów. Gabinet Dra Caligari. Wstęp dla wszystkich wolny.

Państwa neutralne ostrzegają

Dokończenie ze str. 1-ej.

"Istanbul" krytykuje projekt kompensacji dla Polski na Zachodzie kosztem utraty obszarów wschodnich. Na wypadek takiego załatwienia sprawy Niemcy w przyszłości będą mogli powoływać się na tę zasadę, aby zawiadnąć Polskę z powrotem. Przytoczywszy słowa Papieża autor artykułu stwierdza, że trwały pokój może być oparty tylko na prawie i sprawiedliwości. Jeżeli Anglosasi mogą czuć się zażenowani wobec wielkich ofiar złożonych przez Rosję to czyż nie odczuwają tego samego wobec Polski. Ofiary poniesione przez Polskę w tej wojnie, biorąc pod uwagę, są pod względem ilości i jakości większe niż jakiegokolwiek innego narodu. Polacy tymczasem, nie bez elegancji, nie chcą odgrywać roli ofiar i żądają tylko dla siebie praw kombatanta.

OD TEGO SIĘ ZACZEŁO

PAT. Szwajcarski dziennik "Gazette de Lausanne" z 29 grudnia ogłosił artykuł wstępny na temat zagadnień polsko-rosyjskich. Rząd Polski w Londynie — pisze dziennik — mógłby być oskarżony o nieustępliwość w sprawie granic ryskich, ale w rzeczywistości nie tylko granice, lecz niepodległość Polski jest przedmiotem dyskusji. Gdy Rosja mówi o silnej i niepodległej Polsce, interpretuje ten zwrot w osobliwy sposób. Kreml żądać granic ustalonych wspólnie z Niemcami w 1939 r. w istocie pragnie rozszerzyć swą sferę wpływów o wiele dalej — jak to dowodzą sprawy Finlandii, Jugostawii i t.d. Mocarstwa sprzymierzone zaś pogodziły się z tym i nawet popierały niektóre z tych interesujących planów. Jeśli idzie o Polskę postawa ta jest szczególnie interesująca. Rząd polski odrzucił żądania Hitlera w sprawie Gdańska i transytu przez Pomorze — gest zrozumiały dla państwa chcącego zatrzymać pełną suwerenność, ale niebezpieczny jeśli nie jest poparty siłą. W Brytanię i Francję weszły w wojnę w wykonaniu zobowiązań i cały obóz przeciwniemiecki ogłosił walkę dla uratowania suwerenności państw i zapewnienia triumfu wolności. Nikt nie wątpi o szczerości tych oświadczeń, ale cóż widzimy dzisiaj — pisze dziennik. Wielkie mocarstwa, które weszły w wojnę, aby zachować Gdańsk dla Polski, która przeciwstawiała się zbudowaniu linii kolejowej przez terytorium polskie — i w obronie sprawy mniejszych narodów, obecnie wyrażają widocznie zgodę na to, aby Polska była nie tylko okrojona, ale nawet straciła swą niepodległość. Czyż mogą istnieć bardziej dziwne sprzeczności?

POWODY DO ROZGORYCZENIA

Lizbona. PAT. Dziennik "A Voz" nawiązując do artykułu Vernon Bartlett'a w "News Chronicle"

z 10 b.m. pisze m.in., że "Rosja bardzo łatwo podpisuje traktaty, ale równie łatwo nie szanuje ich. Świat przyzwyczaił się do tego zjawiska, ale czynnikiem raczej nowym jest, że brytyjska opinia publiczna, lub część tej opinii przyjmuje, jako zasadę prawną, twierdzenie, że poszanowanie traktatów szkodzi prestiżowi państwowemu. Właśnie za to karcono Niemcy a obecnie to samo przyjmuje się na korzyść Rosji."

Wspominając o zdaniu "News Chronicle" że rząd polski chce wrócić do Kraju potrzebuje na to zgody Rosji — dziennik ostro krytykuje tego rodzaju stawianie sprawy. Polska była wierna zobowiązaniom i miała zaufanie do W. Brytanii, a obecnie zmusza się ją do uległości wobec Rosji.

Czytając obecnie słowa Bartlett'a — pisze dziennik — Polacy muszą żywić uczucia największego rozgoryczenia i zadać sobie pytanie, czy warto było okazywać bohaterstwo i męczeństwo.

PO CO POLSKA WESZŁA DO WOJNY

Lizbona. PAT. Półoficjalny "Diario de Manha" omawiając zapowiadana podróży prem. Mikołajczyka do St. Zjedn. pisze iż niezwykła ruchliwość rządu polskiego jest zupełnie zrozumiała ze względu na wkroczenie wojsk sowieckich do Polski. Sprawa polska nabiera światowego znaczenia będąc bardzo ściśle związana z zagadnieniem praw narodów i przyszłej budowy politycznej świata. Polska weszła do wojny broniąc świata przeciwko imperialistycznej ekspansji, która sprzeczną jest z wolnością.

Omawiając przemówienie Premiera Mikołajczyka do Kraju dziennik pisze:

"Krwawa tragedia Polski staje się najbardziej widocznym symbolem praw narodów, zastępuje na poszanowanie i poparcie całego świata."

Publicysta Correia Marques w dzienniku "Voz" pisze, że gdyby uregulowanie stosunków między Polską i Rosją nastąpiło na podstawie siły — taki sposób załatwienia byłby groźnym precedensem na przyszłość. Plany odszkodowania Polski kosztem Niemiec stworzyłyby w Niemczech nastroje odwetowe prowadzące do nowej wojny. Po kilku latach Polsce doradzonoby aby w imię pokoju ustąpiła te obszary na rzecz Niemiec i w ten sposób Polska byłaby okrojona z prowincji zachodnich i wschodnich.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: Sardinia House, Sardinia Street, London, W.C.2. Tel.: GHA. 5061, 5062.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincolns Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: GHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową — w Anglii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność orosimy wpłacić przelewem pocztowym.

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 łam — 20 sh., zarezerwowane miejsce — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy o osob. — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., London, W.C.2.